Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

Rok XX. Kraków, wtorek 15 czerwca 1937 Nr. 164a

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7.
Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89.
Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Za inseraty redakcja nie odpowiada.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Pierwszy dzień procesu w Brześciu

„Chciałbym, ażeby proces ten toczył się w atmosferze spokoju" -- mówi prokurator

Adw. Kowalski wnosi powództwo cywilne

(Od naszego specjalnego wysłannika)

Brześć n. Bugiem. 15. 6. Mas. Proces Welwela Szczerbowskiego oskarżonego o zabójstwo dokonane na ś. p. st. posterunkowym Kędziorze rozpoczął się dziś rano wśród wielkiego zainteresowania i podniecenia.

ADWOKAT KOWALSKI W BRZEŚCIU.

W dniu poprzedzającym rozprawę nastrój podniecenia osiągnął punkt szczytowy. Rozeszły się pogłoski, że głośny przywódca endecji łódzkiej adw. Kowalski mimo zaprzeczenia przybędzie jednak na rozprawę i obejmie powództwo cywilne.

Pogłoski te sprawdziły się. Dziś rano przybył do Brześcia adw. Kowalski. Równocześnie zjawił się aplikant adwokacki Niebudek, znany z szeregu procesów endeckich.

W SĄDZIE.

U wejścia do gmachu sądowego kontrola bardzo ścisła, kilkakrotnie jeszcze przeprowadzana wewnątrz budynku sądowego. Na sali rozpraw ławy publiczności zajęte są przez miejscowe sfery urzędnicze. Prasa jest bardzo licznie reprezentwana. Zjawili się przedstawiciele wielu pism warszawskich i prwincjonalnych oraz dziennikarze zagraniczni.

OSKARŻONY.

Kilka minut przed godziną 9-tą eskorta policyjna wprowadza na salę oskarżonego. Welwel Szczerbowski nosi kurtkę aresztancką, ma włosy krótko ostrzyżone. Jest widocznie zdenerwowany i ma silne wypieki na twarzy. Wygląda bardzo młodo, niemal jak dziecko. Gdy siada na miejscu przeznaczonym dla oskarżonych, nie widać go zupełnie spoza bariery.

Po obu stronach oskarżonego zasiadają policjanci z najeżonymi bagnetami.

OBRONA I POWÓDZTWO CYWILNE.

Na ławie obrońców zasiadają adwokat Maksymilian Rosenthal z Warszawy i miejscowy adwokat Rapaport, którego willa w Brześciu została podczas ostatnich zajść doszczętnie zdemolowana.

O PONOWNE ZBADANIE WIEKU OSKARŻONEGO.

Wśród ogólnego naprężenia wchodzi na salę trybunał z przewodniczącym Falkowskim na czele. Rozpoczynają się wstępne formalności. Adw. Kowalski zgłasza powództwo cywilne i prosi o dopuszczenie go do rozprawy.

Obrońca Ronsethal wnosi o powtórne zbadanie wieku Szczerbowskiego, wskazując na niewystarczającą ekspertyzę w śledztwie. Gdyby okazało się, że oskarżony nie ma lat 17-tu, obrońca wnosi o zbadanie rozeznania oskarżonego, co jest zgodne z przepisami o postępowaniu z nieletnimi.

OŚWIADCZENIE PROKURATORA.

Prokurator Goździk oświadcza, że powtórne badanie wieku oskarżonego jest zbędne, ponieważ biegli wiek jego już oszacowali. Prokurator mimo to nie sprzeciwia się ponownemu badaniu.

— Chciałbym, — mówi prokurator — aby proces ten toczył się w zupełnym spokoju. Obowiązkiem moim jest dbać również o interes oskarżonego.

WNIOSEK ODRZUCONY.

Po naradzie przewodniczący ogłasza uchwałę trybunału oddalającą wniosek obrony. Trybunał wyszedł z założenia, że pierwsze badanie dokonane przez biegłych nie zostało obalone.

Zarazem przewodniczący ogłasza, iż trybunał postanowił dopuścić powództwo cywilne w procesie.

Obok adwokata Kowalskiego zajmuje w tej chwili miejsce wdowa po śp. Kędziorze, w żałobie.

PRZESŁUCHANIE OSKARŻONEGO.

Z kolei przystępuje przewodniczący do ustalenia personaliów oskarżonego. Na zapytanie ile ma lat, Welwel odpowiada, że nie wie. Matka mówiła mu, że ma lat 17—18. Głos oskarżonego załamuje się i chwilami przechodzi w płacz. Oskarżony ukończył dwie klasy szkoły powszechnej.

Po odczytaniu aktu oskarżenia, którego istotna treść znana jest już naszym Czytelnikom, składa obszerne zeznania oskarżony.

PRZYZNAJE SIĘ DO WINY.

Na zapytanie przewodniczącego, czy oskarżony przyznaje się do winy, Welwel odpowiada twierdząco. Na wezwanie przewodniczącego opisuje dokładnie przebieg tragicznego zajścia. Gdy rano przybył do jatki, zobaczył, jak śp. Kędziora ładuje na wóz jego mięso.

Do tej chwili nie mogę zrozumieć co się stało — mówi Welwel Szczerbowski. Wpadłem do jatki, chwyciłem pierwszy lepszy nóż, pobiegłem i uderzyłem Kędziorę. Kędziora zaczął strzelać. wbiegłem do ustępu, tam rzuciłem nóż, później przeskoczyłem przez parkan, skryłem się w piwnicy, gdzie przesiedziałem trzy dni. Przez cały czas nic nie jadłem. Później chciałem wyjść, żeby się oddać w ręce policji, ale się bałem. Na ulicy były takie krzyki.

Prokurator zadaje pytanie: Czy oskarżony przypomina sobie, ile razy Kędziora zabierał mięso? Oskarżony: dwa albo trzy razy. Wyjaśnia, że trudni się nielegalnym ubojem i sprzedażą mięsa. Przecież musiał z czegoś żyć.

PROKURATOR: Trzeba było pomagać ojcu. Oskarżony: Ojciec sam nie zarabia.

W dalszym ciągu opisuje przebieg zajść. Kiedy ja przyszedłem, już prawie całe mięso było wyniesione. Poznałem, że to moje, bo każdy rzeźnik pozna swój towar. Wtedy wbiegłem do jatki, złapałem nóż który leżał na stołku, potem wróciłem

do dorożki i uderzyłem Kędziorę.

PROKURATOR: Co myślał biorąc nóż? — Oskarżony: Gdybym mógł w tej chwili myśleć, nie przyszłoby do tego. PROK.: Czy oskarżony nic w głowie wtedy nie miał? OSK.: Ja sam nie rozumiem co to było.

PROK.: Ale tam był drugi wywiadowca, dlaczego go nie uderzył? — OSK.: Nie widziałem drugiego wywiadowcy. — PROK.: Czy oskarżony silnie uderzył? — Nie pamiętam. PROK.: Czy wyciągnął nóż z rany? — OSK.: Chyba wyciągnąłem, bo przecież później miałem go w ręku. — PROK.: Dlaczego uciekł? — OSK.: Sam nie wiem. PROK.: A dlaczego upadł, kiedy Kędziora zaczął strzelać? — OSK.: Chyba instynktownie.

MATKA GO WYDAŁA

Z dalszego wyjaśnienia oskarżonego okazuje się, że to matka sama wydała go władzom śledczym, wskazując jego kryjówkę.

PROK.: Czy uświadomił sobie oskarżony, że zrobił coś niedobrego? — OSK.: Tak, chciałem wyjść i oddać się w ręce policji. Chciałem powiedzieć wszystkie szczegóły tak jak teraz. PROK.: Dlaczego mówił inaczej u sędziego śledczego? — OSK.: Kłamałem, bo się chciałem z początku obronić, później się przyznałem. PROK.: Czy Kędziora był lubiany przez rzeźników? OSK.: Nie wiem. PROK.: A przez oskarżonego? — Miałem na niego złość, ale nie taką, żeby go uderzyć nożem.

PYTANIA ADW. KOWALSKIEGO

Powód cywilny adw. Kowalski zadaje cały szereg pytań natury „ekonomicznej“: Czyja to była jatka? Ile sztuk tygodniowo Szczerbowski bił? Kto byli jego odbiorcy? OSK.: To chyba do sprawy nie należy. Kowalski: Który rzezak zabijał? Był kto inny, czy przychodził z kahału? — OSK.: Ja nie wiem co to kahał. — Czy miał zezwolenie od rabina? Czy oskarżony zanim zgłosił się do szkoły, chodził do szkółki, gdzie uczono tylko po żydowsku? OSK.: Nie chodziłem. PRZEW.: Czy oskarżony nie mówił u sędziego śledczego, że uderzył Kędziorę przez zemstę? — OSK.: Nie, nie, mówiłem, że byłem na niego „złośny“, ale nie mówiłem, żebym dlatego go chciał zabić.

CZY SZCZERBOWSCY BYLI KONFIDENTAMI?

Adw. Rosenthal zadaje szereg pytań celem ustalenia, czy Kędziora korzystał z konfidencjonalnych wiadomości udzielanych mu przez Ajzyka Szczerbowskiego. Oskarżony odpowiada, że nic o tym nie wie.

Obrońca ponagla wniosek postawiony już w toku śledztwa, by zażądać od władz informacyj, czy Szczerbwoscy byli konfidentami. Motywuje swój wniosek tym, że należy wyjaśnić, czy między Kędziorą a Szczerbowskimi istniał dystans bliższy niż normalnie powinien być między urzędnikiem a obywatelem. W takim wypadku blednie aureola otaczająca powagę urzędnika.

Prokurator ostro oponuje przeciwko temu wnioskowi. — Są tu świadkowie wywiadowcy, którzy mogą tę kwestię wyjaśnić. Poza tym wypowiada się przeciwko zdaniu adwokata o tym, „że aureola urzędnika blednie“. Przecież obowiązkiem wywiadowcy jest zasięganie informacji u kogo się da. Adwokat Rosenthal. Nie w moim pojęciu blednie splendor urzędnika, ale w pojęciu oskarżonego, moim zaś obowiązkiem jest wyczerpać wszystkie obowiązki obrony.

Adw. Kowalski oświadcza, że obronie widocznie chodzi o to, żeby rzucić cień na osobę śp. Kędziory.

SĄD WNIOSEK OBRONY ODRZUCIŁ.

PO PRZERWIE ROZPOCZĘŁO SIĘ BADANIE ŚWIADKÓW.

• • •

Dalsze szczegóły przyniesie jutrzejsze wydanie poranne „Nowego Dziennika“.

Wiecowy występ Doboszyńskiego na sali sądowej

KRAKÓW, 15 czerwca.

TAJNA ROZPRAWA.

Na kilka minut przed rozpczęciem drugiego dnia procesu przywódcy napadu na Myślenice inż. Adama Doboszyńskiego rozeszła się pogłoska, pochodząca od obrońców, że trybunał w uwzględnieniu wczorajszego wniosku obrony zarządzi dziś tajność rozprawy na czas „wojskowej“ części zeznań oskarżonego. Pogłoska ta, która po podjęciu rozprawy sprawdziła się, komentowana jest w tym sensie, że sąd nie może odmówić oskarżonemu możności całkowitej swobody w jego obronie, a skoro oskarżony uważa, że pewnych spraw nie może omawiać na rozprawie jawnej ze wzlędu na bezpieczeństwo państwa, należy dać mu możność zeznawania przy drzwiach zamkniętych. Niewątpliwie nie bez znaczenia jest też wzgląd na ew. motyw kasacyjny, jakim byłoby dla obrony ograniczenie — w jej pojęciu — możności wyczerpującego tłumaczenia się oskarżonego.

NIESŁYCHANA DEMAGOGIA.

Oczywiście nie wiemy, co Doboszyński zeznał na tajnej rozprawie, jednak słuchając jego dalszych zeznań po otwarciu jawności, łatwo możemy sobie wyobrazić zarówno poziom, jak i ton jego tajnej „spowiedzi“. W wystąpieniu Doboszyńskiego przed trybunałem i sędziami przysięgłymi jest coś tak niesamowitego, że po prostu podziwiać należy cierpliwość i tolerancję kompletu sądzącego, którego przewodniczący tylko kilkakrotnie przywoływał Doboszyńskiego do porządku, a nie nakazał mu całkowitej zmiany sposobu składania zeznań, sposobu przypominającego raczej budę wiecową, aniżeli salę sądową. Niesłychana agresywność oskarżonego pod adresem czynników urzędowych, ustawiczne polemizowanie z faktycznymi ustaleniami przewodniczącego, wszystko podlane soczyście najniewybredniejszym sosem antyżydowskim, przy pełnej fałszywego patosu intonacji, wywołują wrażenie występu pośledniejszego gatunku demagoga partyjnego przed swymi zwolennikami, a nie oskarżonego przed kompletem sędziowskim, który ma wydać werdykt o jego przyszłych losach. Pewność siebie, buta i zarozumiałość, oczywiście przy ustawicznym szafowaniu hasłami narodowymi i troską o mocarstwową Polskę — oto cechy najistotniejsze występu sądowego wodza „demonstracji“ myślenickiej.

ŚWIADKOWIE.

Na wstępie rozprawy przewodniczący wzywa wezwanych na dziś 6 świadków, komisarzy i przodowników policyjnych i po pouczeniu o obowiązkach świadków zwalnia ich do godz. 5 po południu. Okazuje się więc, że rozprawa prowadzona będzie dwurazowo.

KONFISKATY.

Obr. Czerwiński komunikuje Sądowi, że komisariat rządu m. Warszawy konfiskuje sprawozdania z procesu Doboszyńskiemu, ogłaszane przez prasę narodową, wbrew cytowanemu przez obrońcę orzeczeniu Sądu Najwyższego o nie podlegającym kwestionowniu prawie prasy do zamieszczania dokładnych sprawozdań z przebiegu jawnych rozpraw sądowych. Przy sposobności mówca mija się z prawdą, twierdząc, jakoby prasa żydowska konfiskatom tym nie podlegała (skonfiskowane zostały w Warszawie trzy pisma żydowskie za podanie szczegółów zeznań Doboszyńskiego. — Red.) Obrońca apeluje do trybunału, by swym autorytetem zapewnił pełne poszanowanie jawności procesu.

Przewodniczący dr Krupiński oświadcza w odpowiedzi, że sprawa konfiskat, dokonywanych przez komisariat rządu w Warszawie, nie należy do kompetencji trybunału.

Z kolei protokolant odczytuje uchwałę trybunału, zarządzającą tajność rozprawy na czas składania przez oskarżonego zeznań o jego przeżyciach w czasie ćwiczeń wojskowych, które jego zdaniem wywarły wpływ na czyny, dokonane w czasie od 23 do 30 czerwca ub. r. Ponieważ zeznania te mogą mieć istotne znaczenie dla obrony oskarżonego, trybunał zarządził tajność rozprawy wobec twierdzenia oskarżonego, że tajność ta jest konieczna ze względu na bezpieczeństwo państwa.

Po opróżnieniu sali z dziennikarzy i publiczności, tajna rozprawa trwa niespełna pół godziny, poczem przywrócona zostaje jawność.

Obserwacje „z lotu ptaka“

Oskarżony w taki sposób przedstawia swój pogląd na zajścia marcowe w Krakowie i Chrzanowie: to że wypadki te zaszły, nic zdziwiło mnie, gdyż jeszcze w Warszawie, patrząc z lotu ptaka na to co dzieje się w Krakowie, zastanawiałem się, dlaczego jest tu inaczej niż w reszcie Polski. W całej Polsce tworzyły się wówczas organizacje frontu ludowego, były jednak okręgi, gdzie władze stanowczo temu ruchowi przeciwdziałały, a inne okręgi, gdzie organizatorzy frontu ludowego ani nie doznawali pomocy, ani przeszkody. W tych okręgach koledzy moi ze Stronnictwa Narodowego skutecznie walczyli z tą agitacją. W okręgu krakowskim natomiast spadały na mnie jak grad wyroki administracyjne i zakazy działalności Stronnictwa Narodowego. Tylko w tym jednym Krakowie, w tak smutny sposób uprzywilejowanym, Stronnictwo Narodowe nie mogło rozwinąć należytej działalności. Doszedlem więc do przekonania, że wina tego leży nie w caym systemie państwowym, lecz w tej grupie ludzi, którzy Krakowem rządzili. Ośmieszyłbym się twierdząc, że rządzili wicestarosta Chrapowicki, czy taka osobistość, jak starosta myślenicki Bassara, lub smutnej pamięci wojewoda Świtalski.

„Centralny ośrodek żydowski“ - w Krakowie

W tym miejscu oskarżony powtarza swą „tezę“, że Krakowem rządzili czterej Żydzi: prezydent miasta Kapelner, dowódca garnizonu gen. Mond, ówczesny wódz zjednoczenia marksizmu dr. Bolesław Drobner i błp. rabin Thon, „wielki mistrz wielkiej loży Bnej Brith w Polsce“. Oskarżony twierdzi, że posiada niezbite dowody, iż władza i wpływy „dra Kapellnera“ sięgały o wiele dalej, niż władza prezydenta miasta: jeszcze jako skromny lekarz-wenerolog, nie będąc ani posłem ani senatorem, ani prezydentem miasta, dr. Kapellner był przewodniczącym grupy regionalnej posłów i senatorów BBWR, w okręgu krakowskim.

Przew. zwraca się do oskarżonego, by używał obecnego nazwiska prezydenta m. Krakowa, gdyż używanie innego nazwiska uważa za złośliwość.

Oskarżony podejmuje na ten temat polemikę z przewodniczącym.

Oskarżony zeznaje w dalszym ciągu, że wkrótce po przewrocie hitlerowskim w Niemczech dowiedział się od swego dobrego znajomego, że „centralny ośrodek żydowski“, mający od czterech wieków siedzibę swą we Frankfurcie, przeniósł się na krótki czas do Wiednia, a stamtąd do Krakowa, gdzie od tego czasu się znajduje. Tym się tłumaczy bardzo wielka ilość międzynarodowych zjazdów żydowskich(?!), odbytych od tego czasu w Krakowie, tym też tłumaczy oskarżony fakt, że ogólnie lubiany i ceniony b. prezydent m. Krakowa płk. Belina-Prażmowski został ku powszechnemu żalowi nagle przeniesiony z Krakowa na stanowisko wojewody lwowskiego, a na jego miejsce przyszedł dr. Kaplicki. Zrozumiał tę zmianę dopiero wtedy, gdy dowiedział się o przeniesieniu centralnego ośrodka żydowskiego do Krakowa. Tak więc przypadł Krakowowi „smutny zaszczyt“, że zarówno władza cywilna jak i wojskowa spoczęły w rękach żydowskich.

Przew.: Obydwaj wymienieni przez oskarżonego panowie są wyznania katolickiego.

Osk.: Zmiana wyznania nie ma żadnego wpływu na zmianę narodowości. Takie jest moje zdanie i zdanie wszystkich narodowców.

Wotant dr. Frey (podniesionym głosem): Może oskarżonemu jest coś wiadomo o zasługach wojennych generała Monda, może wie o tym, że gen. Mond więcej zdziałał dla Polski aniżeli wielu z tych, którzy ciągle mają Polskę na ustach?

Na dowód, że „Krakowem rządzą Żydzi“, przytacza jeszcze oskarżony fakt, zaobserwowany w celi więziennej, że w całej Polsce powstały już oddziały obozu Zjednoczenia Narodowego, poza jedynym wyjątkiem Krakowa, który oskarżony nazywa „polską Barceloną“.

Nieudały manewr

W dalszym ciągu swych zeznań oskarżony próbuje jako jeden z motywów swego wystąpienia przedstawić aferę Parylewiczowej, aczkolwiek jest rzeczą notoryczną, że afera ta wybuchła już po wyprawie i aresztowaniu Doboszyńskiego.

Przewodniczący zwraca na to uwagę oskarżonemu, a ze względu na użyte przez niego drastyczne

PERMANENTNA SZUBIENICA

Wodzowie w zasadzce

I.

Wyrokiem sądu wojennego zostali skazani na śmierć i rozstrzelani Tuchaczewski, Jakir, Uborewicz, Kork, Eideman, Feldman, Primakow, Putna. Radio sowieckie doniosło: późno w nocy robotnicy dowiedzieli się o wyroku. Natychmiast odbyły się wiece. Domagano się egzekucji, wyrażając radość z powodu przychwycenia wroga. Nazajutrz późno w nocy była okazja do jeszcze większej radości. Wyrok został wykonany. Na wiecach robotniczych tryumfowano. Rząd i partia uwzględniają wszystkie postulaty mas robotniczych.

Pogotowie klasy robotniczej w Sowietach dochodzi do szczytu. Mamy do czynienia z błyskawiczną orientacją. Nagle i niespodziewanie spada wieść o procesie Nikt nie zna aktu oskarżenia Rozprawa odbywa się przy drzwiach zamkniętych, sądzi się najwybitniejszych przedstawicieli armii. Jeszcze 1-go maja składali robotnicy hołdy wznosząc okrzyki na cześć wodzów armii, a już 10-go czerwca są zorientowani o ich winie, domagając się dalszych wyroków i egzekucji. W Sowietach panuje entuzjazm, a kraje faszystowskie są przybite. W niedzielnym numerze „Prawdy“ ukazał się artykuł p. t. „Wywiad faszystowski w żałobie“, dowodzący, że wiadomość o procesie i wykonaniu wyroku wywołała popłoch i przerażenie w sferach faszystowskich. W Sowietach jak widać panuje zawrót głowy od powodzenia (gołowokrużenie od uspiecha). Plan egzekucji i mordów zostaje wykonany z pięciokrotną nadwyżką.

W szybkim tempie wyniszczono wodzów rewolucji, wodzów partii, wodzów armii. W sierpniu r. 1936 rozstrzelano Zinowiewa, Kamieniewa, Jewdokimowa, Smirnowa i t. p. W lutym r. 1937 rozstrzelano Piatakowa, Serebriakowa, Murałowa, Liwszyca. Zbabrano w błocie Radka i Sokolnikowa. Kilka tygodni temu skazano na ośm lat więzienia dawnego wodza Kominternu Bucharina. Usłużna akademia Nauk nie „wykluczyła“, lecz wypędziła teoretyka marksizmu ze swoich szeregów. Na osiem lat więzienia został skazany prezes Rady Komisarzy ludowych Rykow. Obaj czekają na dalsze procesy.

W więzieniu siedzi szef GPU Jagoda. Proces został kilkakrotnie odroczony. Następca jego Jeżow nie spieszy się z wykończeniem ofiary. Odbywa się bowiem rozprawa na wojennym froncie.

Tragiczną śmiercią ginie członek CK partii Jan Gamarnik, szef kierownictwa politycznego w wojsku. Samobójstwo jego czy też morderstwo na nim popełnione stanowi ponurą uwerturę do rozprawy nad wojskowymi. Dotychczas czystka z finałem morderczym dotyczyła cywilów. Teraz akcja została przeniesiona do armii. Rok trzymano w więzieniu jednego ze skazańców Putnę. Nikt nie wiedział co się dzieje z atache wojskowym w Londynie, który został tajemniczo wezwany do Moskwy. Nie przy puszczał tak samo, jak Primakow, że czeka go śmierć przez rozstrzelanie. Kilka lat temu komisarz ludowy dla spraw obrony Woroszyłow wygłosił przemówienie, że trockiści, którzy się nawrócili są cenieni i szanowani, że kierownictwo szczególnie wyróżnia Primakowa i Putnę. Miał więc list żelazny. Nie znał jednak znaczenia wyrazu dialektyka. Rok trzymano Putnę w więzieniu dla wymuszenia zeznań. Co oświadczył oskarżony, jak przyznali się do winy inni skazańcy, nie dowiemy się w ciągu czasu najbliższego. Może kiedyś wypłyną prawdy z przebiegu ostatnich procesów. Rozprawa przy drzwiach zamkniętych zaoszczędziła pracy w kierunku inscenizacyjnym. Opinia publiczna nie była świadkiem samooskarżenia, wzajemnego opluwania, kajań, hymnów skazańców na cześć Stalina i wszystkich zdobyczy teatralnych, jakich nic zna nawet ponura teatrologia naśladowców Wagnera nowoczesnych śpiewaków norymberskich.

Rozpatrywanie procesu ostatniego w oderwaniu od wypadków, które w ciągu ostatnich 10 lat rozgrywają się na terenie Rosji Sowieckiej nie mogą dać istotnego obrazu sytuacji. Tak traktowane procesy poprzednie wywołały zamęt u czytelnika. Nikt nie rozumiał w jakim celu oskarżeni przyznają się do winy. Rzadko kto wierzył, że ma się tu do czynienia z fałszywym samooskarżeniem tymbardziej, że strona proceduralna była pozornie zachowana. Oskarżeni składali zeznania przy drzwiach otwartych, stojąc przy mikrofonie. Nikomu nie chciało się wierzyć, że między prokuratorem, a oskarżonym istniała cicha umowa, że role były wyuczone i tylko niezwykle zdolnym aktorom w rodzaju Radka pozwalano przyjść na przedstawienie bez specjalnego przygotowania. Wol no mu było nawet improwizować słowa, brzmiące napozór dwuznacznie.

Przypadła mu jednak rola najważniejsza. Pierwszym prokuratorem w ostatnim procesie był właściwie Radek. W zeznaniu swoim oświadcza on, co następuje: „Jeszcze przedtem w styczniu odszukał mnie z polecenia Tuchaczewskiego Witaliusz Putna. Powiedziałem mu: „tak nie można kierować pracą, ten człowiek nie daje o sobie znać w ciągu pół roku, on musi się zjawić żywy albo martwy (mowa o Dreicerze). Putna przyrzekł, gdy jednak nie otrzymałem od Putny żadnej wiadomości, napisałem do Dreicera list kategoryczny“.

W ten sposób został bezpośrednio uderzony Putna, a jednocześnie muśnięty Tuchaczewski. Zaczyna się znana już gra. W urzędowych komunikatach Tuchaczewski zostaje całkowicie odgrodzony od procesu. Niema mowy o wciągnięciu go do sprawy. Nie był przecież trockistą jak Putna lub Primakow. Był wprawdzie kiedyś w bliskich stosunkach z „Leninem Syberii“ Iwanem Nikityczem Smirnowym, podlegał jego rozkazom, ale od tego czasu poszedł wysoko nie utrzymując stosunków z trockistą.

Podczas parady 1-go maja Tuchaczewski stoi obok Woroszyłowa na Pl. Czerwonym, znajduje się więc niedaleko Stalina, obok członków „polit biura“ mimo, iż jest tylko kandydatem CK. W centralnym komitecie zasiadają z grupy wojskowej prócz Woroszyłowa — Gamarnik Jan i Jona Emanuiłowicz Jakir.

Na uwagę zasługuje, że najstarszy z rozstrzelanych ma lat 46 (Eideman). Zabito przeto ludzi w sile wieku, energicznych i młodych, zdolnych do akcji, groźnych na wypadek przeciwdziałania ze strony armii.

Wielki Niemowa przyglądał się mniej lub więcej obojętnie, gdy czystka dotyczyła cywilów, choć kierownicy wojskowi prawdopodobnie nieraz zastanawiali się, czy akcja nie dotknie armii. Strona zaś druga, która prowadziła bezustanną działalność, podrywającą pewność w szeregach partyjnych, u góry aparatu, na wyższych stanowiskach GPU musiała z niepokojem spoglądać w stronę czynnika stałego, który mógł na wypadek dalszego rozwoju anarchii i nieładu wkroczyć na arenę polityczną jako superarbiter. Słowem widmo dyktatury wojskowej mogło obudzić strach u dyktatora cywilnego. Dyktator mógł się czuć zagrożony przez młodych kierowników w wojsku jeszcze pełnych energii, w okresie, gdy walka przestała toczyć się o ideę, gdy znaczenie armii doprowadzono do zenitu, odebrano jej charakter ideowy, przywracając formy stare, trącące zapachem bonapartyzmu. Mianowano marszałków, komandarmów, przywrócono rangi.

Walka rozpoczęła teraz otwarcie z kierownictwem armii, a więc z podstawą istnienia pań stwa dowodzi jak głęboko sięga konflikt oraz strach przed utraceniem władzy. Nie bawiono się już w ocenianie konsekwencji wyroku, zapomniano nawet o możności podważenia znaczenia paktów zawartych z Francją i Czechosłowacją zapomniano o tym, że wyrok podkopuje wiarę w pogotowie bojowe armii sowieckiej. Wszyskto zostało postawione na kartę w panicznym strachu, że zgłoszą się po władzę nowi konkurenci. Rzekomi współzawodnicy zostali gwałtem usunięci. Armia została bez wodzów. Sylwetki zamordowanych, to zamknięty cykl bohaterów rewolucyjnej romantyki wojskowej. Ich życiorysy stanowią tylko po części klucz do ostatniej tragedii.

Nim doszło jednak do procesu uzupełniono ciągnącą się od roku powieść szpiegowską nowymi fragmentami kryminalistycznymi. Nagrano film propagandowy o wszechmocy wywiadu obcego, wzmocniono fabułę momentami obyczajowo - erotycznymi, kładąc mniejszy nacisk na zabarwienie polityczne. Poprzedził je ustęp mówiony Stalina na ostatnim posiedzeniu C. K. partii.

REGNIS.

---

wyrażenia pod adresem sądownictwa, w stanowczych słowach upomina go, by zachowywał się przyzwoicie.

Zakaszą rękawy...

W rozwlekły sposób oskarżony przedstawia przebieg święta ludowego w paru miejscowościach powiatu krakowskiego, które jego zdaniem świadczyły o tworzącym się froncie ludowym. Fakty te spowodowały, że oskarżony postanowił utworzyć drużyny ochronne, dla ochrony zebrań Stronnictwa Narodowego. Do drużyn tych przyjmował nie najmądrzejszych członków Stronnictwa, ale tych o których wiedział, że nie będą uciekać, ale zakaszą rękawy i wezmą się do.. obrony.

„Zagubiliśmy naród...“

Równocześnie dojrzewała w nim tragiczna decyzja, a zbieg okoliczności z nieprzepartą koniecznością przyspieszył ją. Na dwa tygodnie przed wypadkami odbył się w Krakowie zjazd „Zarzewia“, a szczegóły przemówień, tam wygłoszonych były tak rozpaczliwe, tak opozycyjne i podburzające, że gdyby chodziło o organizację narodową, a nie porządkowa, konsekwencje wyraziłyby się już nie w miesiącach, ale w latach więzienia“. Nazajutrz w „I. K. C.“ ukazał się artykuł wstępny p. t. „Zagubiliśmy naród“ będący streszczeniem jednego z przemówień na kongresie „Zarzewia“. „Zagubiliśmy naród“ — woła oskarżony z patosem — w 18 lat po odzyskaniu niepodległości, po 10 latach rządów Piłsudczyków. Straszliwe to słowo postawiło mnie u progu rozpaczy. Zaraz potem ukazał się drugi artykuł w „I. K. C.“ może równie tragiczny, artykuł o działalności i nagłym usunięciu inspektora pracy Czarnieckiego.

Ze względu na użyte w tym miejscu wyrażenia, przewodniczący zwraca się do oskarżonego, by się hamował i nie wygłaszał na niczym nie opartej interpretacji decyzji władz, gdyż jest to obraza rządu, na którą przewodniczący zareaguje bardzo ostro.

„Podpalanie kościołów“

W dalszej części zeznania przychodzi kolej na pogłoski o podpalaniu kościołów, przy czym oskarżony mówi o sprawie dra Fensterblaua i rzekomej pogróżce dra Drobnera na posiedzeniu rady m. Krakowa o paleniu kościołów.

Przew. zwraca oskarżonemu uwagę, że krytyka prezydenta miasta w związku z wystąpieniem ówczesnym dra Drobnera jest niedopuszczalna, gdyż nie było mowy o paleniu kościołów, lecz o zamianie kościołów na uczelnie naukowe. Gdy oskarżony powtarza znaną historyjkę o planowanym jakoby zamachu na księdza w Skotnikach i spaleniu tamtejszego kościoła, przew. zapytuje: czy zawiadomił pan o tym policję, jak to było pańskim obowiązkiem?

Oskarżony: Musiałbym w każdej wsi robić doniesienia, bo w jednej mówiono o tym, że w Hiszpanii poradzono sobie z Hitlerem, w innej mówiono o paleniu kościołów, od pogłosek się roiło.

Przew.: Więc pan te pogłoski zbagatelizował.

Osk. Nie wiedziałem, gdzie się spali pierwszy kościół, a iść do policji byłoby dowodem niesłychanej naiwności.

„Płodny czyn“

Obszernie i wśród wzmagającego się pod wpływem własnych słów patosu oskarżony mówi o swych duchowych przemówieniach, o konieczności pójścia na drogę nielegalną, o swym poczuciu odpowiedzialności za ziemię krakowską wobec pokolenia swego, wobec „Polski, która idzie“ i do

wodzi, że miał prawo do rozlewu krwi swojej i swych towarzyszy, bo lepiej jest poświęcić dwa życia ludzkie „w czynie płodnym" niż na zebraniu jakimś, gdzie sobie to uplanuje „rabin albo wicestarosta". Czyn jego był demonstracją, był krzykiem donośnym, aby go usłyszała cała Polska, aby zdała sobie sprawę ze „zbrodni, jakiej dopuszcza się przeciw narodowi zorganizowana zgraja żydowska". Było to uderzenie głową w mur aby go rozwalić, aby „wypuścić ten żydowski czad". Czynem swym oskarżony chciał zrzucić z Polski tę „zmorę żydowską, która ją gniecie"....

Oskarżony w sposób sobie właściwy mówi coś o b. ministrze Raczkiewiczu, przeciw czemu ostro występuje przewodniczący, oświadczając zarazem że ludność żydowska stoi pod ochroną prawa i oskarżonemu nie wolno w ten sposób się o niej wyrażać.

W odpowiedzi na to oskarżony oświadcza, że skończył swe zeznania. Przewodniczący zarządza przerwę.

Rewizja i aresztowania w „Falandze"

Warszawa, 15. 6. (A) Ubiegłej nocy policja polityczna przeprowadziła szereg rewizji i aresztowań wśród przywódców Oeneru. Rewizje przeprowadzono w redakcji tygodnika „Falanga", wydawanego przez grupę Oeneru, będącej w ostrej opozycji do grupy „ABC". Dokonano szeregu aresztowań. Między innymi zatrzymano redaktora „Falangi", oenerowca, wielokrotnie skazywanego przez sądy, Dziarmagę. Rewizje te i aresztowania pozostają w związku z ostatnimi awanturami między poszczególnymi grupami oenerowców i napadami na redaktorów „ABC".

Baskowie wyjechali do Moskwy

Warszawa, 15. 6. (A) W wagonie 2 klasy pociągu, który odszedł dziś rano do Niegorełoje, zajęła miejsce piłkarska drużyna hiszpańska, której — jak wiadomo — odmówiono zezwolenia na odbycie meczu w Warszawie. Według komunikatu policyjnego, władze bezpieczeństwa zastosowały wszelkie środki, aby wyjazd odbył się bez demonstracji ze strony zwolenników sportowców hiszpańskich.

Zebranie w „Piekiełku" i krwawa majówka

Po dłuższej przerwie rozprawa zostaje podjęta o godz. 12-tej w południe. Przewodniczący nawiązuje do zarzutu założenia związku zbrojnego i zapytuje oskarżonego o skład personalny drużyny, którą zwołał na 22 czerwca i o charakter zebrania.

Doboszyński wraca do znanych szczegółów urządzenia „próbnych alarmów" i opisuje w jakich okolicach Krakowa alarmy te były urządzone. Początkowo alarmy urządzał w poszczególnych miejscowościach, później zaś planował urządzenie alarmu wspólnego dla wszystkich tych miejscowości w jednym miejscu.

Nie liczył się jednak jeszcze ze swą eskapadą, gdyż na koniec czerwca przewidywał przemówienie swe na zebraniu Stronnictwa Narodowego na Zwierzyńcu w Krakowie i w Łodzi.

Tymczasem dojrzała w nim jednak myśl dokonania najścia na Myślenice. W tym celu nakazał zwołać zebranie swych placówek w lesie, należącym do niego, na polanie, w t. zw. Piekiełku.

— Czy ludzie przyszli uzbrojeni?

— Określiłem, że mają przyjść z plecakami i rowerami. O broni nie było mowy. Wprost przeciwnie, ludzie żałowali nawet że nie zabrali ze sobą broni, mając na 70 ludzi „tylko" cztery rewolwery.

Gdy ludzie zebrali się w lesie dał im do poznania, że idzie o coś „poważnego". Dały im o tym znać słowa „Dziś się zaczyna — idziemy na Myślenice". Jak się jednak okazuje, ludzie widząc żywność na wozie myśleli, że idą na majówkę. Dopiero w czasie marszu dowiedzieli się, że idzie nie o majówkę.

Przewodniczący wraca jeszcze do napisu, jaki Doboszyński umieścił w księdze schroniska, przez które przechodził w czasie ucieczki. Doboszyński przypomina sobie, że napisał tam w rubryce: cel podróży:

„W walce o Wielką Polskę — Doboszyński i 9 narodowców".

Nie przypomina sobie natomiast Doboszyński słów, jakie wypowiedział do post. Kosowskiego w momencie aresztowania. Pamięta, że użył słów „Nie strzelać — jestem ranny".

Nie pamięta jednak słów „Dziś jesteście w przewadze — jutro może być inaczej!"

Słowa, które charakteryzują dosadnie istotę wyprawy myślenickiej i ruchu, z którego eskapada ta wyszła.

Niezwykła rozprawa o morderstwo

Zamordowany — nieznany

Warszawa, 15. 6. (A) Dopiero wczoraj Sąd Okręgowy skazał na śmierć mordercę dla celów rabunkowych, a już dzisiaj Sąd Okręgowy w Warszawie rozpatruje drugą sprawę o mord rabunkowy. Dzisiejsza sprawa jest niezwykłą rzadkością w dziejach kryminalistyki, gdyż nie udało się dotychczas stwierdzić tożsamości zamordowanego, ani ustalić dnia zabójstwa. Ławy oskarżonych zajmują bohaterzy podziemi: Urbanowski i Trumiłowski, którzy zostali aresztowani pod zarzutem zamordowania na Słodowcu mężczyzny w celu rabunkowym. Razem z nim odpowiada ich przyjaciółka Maria Piluszek, której prokurator zarzuca, że zwabiła specjalnie mężczyznę po to, aby przyjaciele jej zabili go i obrabowali. Zwłoki zabitego znalazły w pierwszych dniach kwietnia dzieci bawiące się w piasku. Obok zamordowanego znaleziono części odzienia męskiego. Dzięki temu odzieniu udało się wpaść na trop znanych oskarżonych.

Rozprawa trwa i jest obserwowana przez wielu adwokatów i prokuratorów, którzy z ciekawością oczekują wyroku. O ile oskarżeni zostaną skazani, będzie to pierwszy wypadek za zamordowanie nieznajomego mężczyzny.

Niebywała baissa na giełdach amerykańskich

Nowy Jork, 15. 6. (R) Giełdy zarejestrowały w dniu wczorajszym najniższe kursy od sierpnia 1936 r. Znaczna część papierów wartościowych pierwszorzędnej jakości straciła aż do 7 i pół punkta. „New York Sund" przypisuje obecną baissę niepokojom strajkowym, a w szczególności „akcji rządu, która nie może utrzymać porządku i zabezpieczyć własność prywatną i publiczną".

Człowiek, który stracił 80 milionów dolarów

GRZECH WILLIAMA FOXA

(n) „William Fox ma zaszczyt przedstawić..." Któż nie znał tej formułki, która zapowiadała szerokiej publiczności całego świata każdy nowy film wytwórni Foxa. 22 lat zużył William Fox na to, by wyrobić sobie tak silną pozycję w świecie niemego filmu i by zdobyć majątek, szacowany na 80

Jednakże coraz większe postępy filmu dźwiękowego, ogólny kryzys i bezustanne intrygi konkurentów zrujnowały Foxa, który popełnił grzech nie do przebaczenia, mianowicie wierzył, że film niemy utrzyma się mimo wszystko. Fox nie docenił możliwości, jakie krył w sobie dźwiękowiec i dlatego tak sromotnie przegrał.

JESZCZE RAZ OD POCZĄTKU

Od 8-miu lat żyje jak pustelnik, zdala od ludzi i od świata. Ostatnio jednak znowu co raz częściej słyszy się o nim. William Fox chce teraz zacząć jeszcze raz od początku. Oto dopiero niedawno podpisał umowę, na mocy której zapewnił sobie wyłączność w eksploatowaniu nowego patentu z dziedziny filmu kolorowego. Chce więc odzyskać na kolorowym filmie to, co utracił na dźwiękowym.

Znawcy ze świata filmowego tym razem przewidują, że Fox znowu ma wielką szansę. Nie tylko dlatego że film kolorowy uważany jest w Ameryce za film przyszłości, ale dlatego, że Fox jest człowiekiem, który zna się na interesach. Swego czasu uchodził on za genialnego wprost kupca, wśród filmowych producentów. Rzeczą którą on się głównie zajmował było sprzedawać filmy, sprzedawać je dobrze. Wybudował najpiękniejszy na świecie teatr świetlny, słynny Roxy - Palast, którego widownia posiada 6200 miejsc. Poza tym Fox był właścicielem przeszło 800 kin.

KONIE NA PIERWSZYM MIEJSCU

Gwiazdorem, który przyczynił się walnie do spopularyzowania filmów Foxa, był Tom Mix. Przygody cowboya trzymały cały świat w napięciu, a każdy nowy film Toma Mixa przedstawiał się dla Foxa z punktu widzenia dochodowego wprost wspaniale.

Ciekawą rzeczą jest, jak doszło do zawarcia umowy z Tom Mixem. William Fox zauważył go pewnego razu w kostiumie cowboya u wejścia do studio filmowego. Tom Mix jednak nie miał jakoś odwagi zaczepić takiego potentata, jakim był Fox. Przez cały tydzień więc, dzień w dzień, zjawiał się przed bramą studia w coraz to innym, bardziej wpadającym w oko, stroju. Aż pewnego razu Mix zdecydował się i przystąpił do Foxa, oświadczając, iż jedynym jego marzeniem to otrzymanie engagement do filmu. Chodzi mu przy tym nie tyle o jego honorarium — o to mniejsza — ile o odpowiednie pomieszczenie i pożywienie dla jego koni. Fox uczynił zadość prośbie Mixa i zaangażował go. Przez 10 lat bez przerwy zajęty był od tej chwili Tom Mix w wytwórni Foxa, otrzymując z początku 350 dolarów tygodniowo, ostatnio zaś już 7500 dolarów na tydzień.

30 LAT BEZ ZEGARKA

William Fox jest klasycznym wprost wzorem wytrwałości i pracy. Przez lat 30 — sam się raz zwierzył z tego swoim znajomym — umyślnie nie nosił przy sobie zegarka, aby nie wiedzieć która godzina i nie musieć przerywać pracy. Zdarzyło się więc niejedno krotnie, że pracował bez wytchnienia, dosłownie 24 godziny na dobę.

Zawsze chełpił się tym, że nie ma jednej sekundy w ciągu doby w której by gdzieś na świecie nie ukazało się na ekranie nazwisko William Fox. Przy tym jednak osobiście był człowiekiem niezwykle skromnym i prowadził życie niezwykle umiarkowane. Wydobył się na szczyty dzięki własnej pracy i ze skromnych początków doszedł do olbrzymiej fortuny, która jednak zrujnowana została w latach kryzysu.

Ale nie jest wykluczone, że William Fox wnet znów wypłynie na powierzchnię. Póki nim można się tego spodziewać.

KRAKÓW - WCZORAJ i DZIŚ

Premier Składkowski w Nowym Sączu

W dniu dzisiejszym odbędą się w Nowym Sączu uroczystości żałobne z okazji rocznicy śmierci ś. p. min. Bronisława Pierackiego. Na uroczystościach będzie obecny premier gen. Sławoj-Składkowski, jako przedstawiciel P. Prezydenta R. P. Ponadto przybywają marszałek Sejmu Car, wicemarszałek Senatu Kwaśniewski oraz wojewoda krakowski pułk. Gnoiński.

Nowy szef bezpieczeństwa przejmuje urzędowanie

Do Krakowa przybył nowy naczelnik wydziału społeczno - politycznego w Urzędzie Wojewódzkim p. Muchniewski, który przejmuje urzędowanie od dotychczasowego naczelnika p. Kellera.

Dyr. Polaczek-Kornecki -- królem kurkowym

Na celestacie krakowskiego Towarzystwa Strzeleckiego odbyło się strzelanie do kura. Królem kurkowym został dyrektor Miejskiej Kolei Elektrycznej w Krakowie p. inż. Polaczek-Kornecki.

Pod pozorem wyrobienia paszportu ukradł 140 zł.

Oszustwa popełniane na emigrantach nie należą do rzadkości. Oszuści grasują przeważnie w okolicy dworca kolejowego, gdzie zaczepiają przyjezdnych i wyłudzają od nich pieniądze.

Ofiarą oszusta padła Maria Kęska z Kamienicy w powiecie limanowskim. Przyjechała ona do Krakowa, aby starać się o wyjazd do Francji. Na ul. Radziwiłłowskiej przystąpił do niej nieznany osobnik, który przyrzekł wystarać się jej o paszport i przy tej sposobności wyłudził 140 zł.

4-letnia dziewczynka pod kołami roweru

Ulica Łobzowska była widownią nieszczęśliwego wypadku, którego ofiarą padła 4-letnia Zbigniewa Kawala. Przechodząc przez jezdnię wpadła ona pod koła roweru, którym jechał 17-letni Tadeusz Baran. Dziewczyna doznała obrażeń na całym ciele.

Złodzieje dalej korzystają z otwartych okien

Pomimo licznych ostrzeżeń ludzie dalej nie zamykają okien, szczególnie w nisko położonych mieszkaniach, co oczywiście ułatwia dokonywanie kradzieży.

Wypadek taki zdarzył się również ubiegłej nocy. Przez otwarte okno na parterze domu przy ul. Retoryka l. 6 wszedł złodziej do mieszkania Markusa Neuhausa i skradł dwa zegarki — złoty i srebrny — oraz 80 zł. w gotówce.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Dziś (wtorek): „Dom osaczony"
Jutro: „Lato w Nohant"

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: Biały Tarzan (Ken Maynard) i Krew na morzu.
APOLLO: „Morokko" (Marlena Dietrich Gary Cooper)
ATLANTIC: „Pięcioraczki kanadyjskie" (Jean Hersholt, Sune Lang) i „Wiedeń — Londyn" (Ryszard Tauber).
BAGATELA: „1000 taktów miłości" Ruby Keeler i Dick Powell)
DOM ŻOŁNIERZA POLSKIEGO: Bohater (Wallace Beery)
PROMIEŃ: „Mayerling" (Charles Boyer, Daniele Darrieux)
STELLA „Rok 2000" i „Ręce na stole"
SZTUKA: Jak się kończy miłość (Paule Wessely)
WANDA: „Świecznik króle wski" (Sibille Schmitz, Karol Ludwig Diehl Fredie Czepa).
UCIECHA: Walc nad Newą Hörbiger, Lingen)

Nowy pretendent do tytułu mistrza świata

W poniedziałek Kubańczyk Kid Tunero rozegrał eliminacyjny mecz bokserski o mistrzostwo świata w wadze średniej z Grekiem Christoforidesem, bijąc go zdecydowanie na puntky po 10-rundowej walce. Po tym zwycięstwie Kid Tunero ma stoczyć walkę z mistrzem świata Marcelem Thilem.

Poborca podatkowy w Krakowie uległ wypadkowi autobusowemu

i skarży Skarb Państwa o odszkodowanie

B. poborca podatkowy Roman Wyjadłowski z Krakowa uległ wypadkowi autobusowemu. Pewnego dnia wyjechał Wyjadłowski autobusem z Krakowa do Miechowa. W drodze autobus uległ wypadkowi. Przejeżdżając przez wieś Zerwana w powiecie miechowskim kierowca stracił panowanie nad kierownicą. Wóz wpadł na słup telegraficzny, a złamawszy go runął do rowu.

Naskutek wstrząsu przy uderzeniu o słup oraz przy upadku do rowu, Wyjadłowski doznał wstrząsu mózgu. Po wydostaniu samochodu z rowu z trudem utrzymał się na nogach i doprowadzony do pobliskiej apteki stracił przytomność. Po odzyskaniu przytomności stwierdził, że w międzyczasie przeniesiono go do prywatnego mieszkania aptekarza, gdzie po chwili dostał krwotoku.

W konsekwencji wypadku cierpi Wyjadłowski na szereg dolegliwości nerwowych i osłabienie pamięci. W tym stanie rzeczy zaskarżył on Skarb Państwa o odszkodowanie, wnosząc przez adw. dr. Hornunga skargę o odszkodowanie w wysokości 7.700 zł. Sprawę rozpatruje sąd w dniu dzisiejszym.

Wiadomości sportowe

Rotholc bije Spodenkiewicza choć ważył o 5 klg. mniej

Mecz bokserski kombinowanych zespołów IKP i Gwiazdy warszawskiej i łódzkiej zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 8:8. Atrakcją był rewanżowy mecz Rotholc-Spodenkiewicz. Rotholc wygrał spotkanie, choć dał swemu przeciwnikowi 5 kg haindicapu. Pod koniec obu rund Rotholc zdobywa się na kilka uderzeń, które zdradzają klasę.

W trzeciej rundzie obudził się w nim dawny świetny pięściarz. Nacierał z takim impetem, że Spodenkiewicz stracił głowę. Gdyby walka trwała jeszcze minutę, kto wie czy Rotholc nie wygrałby przez k. o. W wadze muszej Ginsburg (Ł) wygrał ze Stasiakiem.

W wadze koguciej Bęczkowski (Ł) po dwóch rundach wyrównanych wspaniałym finiszem pokonał Siegierta. W wadze piórkowej Bartniak wygrał z Zatlem (G). W wadze lekkiej Kowalewski pokonał zasłużenie na punkty Cukiermana (G).

W wadze półśredniej Więckowski wygrał z Birnbaumem (Ł). W wadze średniej Federman (Ł) zremisował z Schönem. W wadze półciężkiej walka Alberta (G) z Pietrzakiem zakończyła się również wynikiem nierozstrzygniętym.

Reprezentacja Polski na wyścig kolarski dookoła Polski

W poniedziałek wieczorem Polski Związek Kolarski ustalił składy 3-ch reprezentacyjnych drużyn Polski, które walczyć będą w międzynarodowym wyścigu kolarskim dookoła Polski.

Z Warszawy wystąpią dwie ekipy. Pierwsza w składzie: Wasilewski (Fort Bema), Starzyński (Syrena), Kapiak Józef i Kapiak Mieczysław (Warszawianka), druga w składzie: Michalak, Napierała (Fort Bema), Moczulski (Polonia), Ignaczak (Orkan), rezerwowywi będą: Matczak (WTC) i Urbaniak (Okęcie).

Ekipa prowincjonalna wystąpi w składzie: Wandor (Legia — Kraków), Kluj (HCP — Poznań), Kołodziejczyk i Jaskólski (Wima — Łódź). Rezerwa — Ritter (Bydgoski T. C.)

Nie będzie spotkania treningowego przed meczem ze Szwecją

Projektowany specjalny trening polskiej reprezentacji piłkarskiej przed meczem ze Szwecją został przez Polski Związek Piłki Nożnej odwołany. Skład polskiej reprezentacji ustali kapitan związkowy PZPN w końcu bieżącego tygodnia.

Piłkarska reprezentacja Szwecji na mecz z Polską została zestawiona w następujący sposób:

Bramkarze: Sjoberg (A. I. K.), rez. Berquist (Hamarby),

Obrońcy: Lundgren (AIK), Kaelgren (Sandviken)

Pomocnicy: Savnstroem (Ogryte), Algren (AIK), H. Johansson (Garda), rez. Jacobsson (Gaiss).

Napastnicy: Josefsson (AIK), Persons (AIK), Eriosson (Skandviken), Jonasson (Elfsborg), Nilsson (AIK), Bunke (Helsingborg).

Większość z tych graczy wystąpi na 3 dni przed meczem z Polską na meczu Szwecja—Finlandia w Sztokholmie. Po tym meczu Szwedzi udadzą się samolotem do Warszawy.

Łotwa nie chce grać z Litwą o mistrzostwo świata

Zatarg sportowy łotewsko-litewski zaotrza się coraz bardziej. We wtorek dnia 15 czerwca miał się odbyć w Rydze mecz piłkarski pomiędzy Litwą a Łotwą o puchar o mistrzostwo świata, Litwa i Łotwa bowiem znajdują się w jednej grupie wraz z Austrią.

Łotwa w ostatniej chwili zawiadomiła litewski związek piłkarski, że nie zgadza się na rozegranie meczu z Litwą.

Również międzypańsłwowy mecz lekkoatletyczny Łotwa—Litwa, który miał się odbyć 19 i 20 b. m. w Kownie, został przez Łotwę odwołany.

ŚLĄSK CHCE ROZEGRAĆ DRUGI MECZ Z REPREZENTACJĄ BASKÓW

Jak się dowiadujemy, Śląski Okręgowy Związek Piłki Nożnej zwrócił się do śląskich władz wojewódzkich z prośbą o zezwolenie na rozegranie drugiego meczu piłkarskiego z reprezentacją Basków. Śląski Związek Piłki Nożnej, który jest odpowiedzialny finansowo wobec Basków, chciałby ten drugi mecz rozegrać w najbliższą niedzielę. Dotychczas niewiadomo, jakie stanowisko zaima władze wojewódzkie wobec tej prośby.

Od naszych korespondentów

Kronika bielsko-bialska:

SKUTKI BURZY. Gwałtowna burza połączona z piorunami, jaka przeszła onegdaj nad Bielskiem, spowodowała wiele szkód w okolicy. Śmiertelnie porażona została piorunem Joanna Jaszotowa, lat 43 z Zabłocia pow. Bielsko, która wracając z pola z widłami znalazła się nagle pod przewodami elektrycznymi o wysokim napięciu. — W Aleksandrowicach uderzył grom w budynek zamieszkały przez Jerzego Bathelta. Dom spłonął, a poza tym pastwą płomieni padła stodoła wraz z narzędziami rolniczymi. W gaszeniu pożaru brała udział straż pożarna z Aleksandrowic. — W Jasienicy wpadł piorun do restauracji Pawła Króla. Spłonął cały budynek wraz z urządzeniem. Szkoda wynosi ok. 8 tys. zł.

DO ODEBRANIA bielizna damska wart. około 100 zł., którą zdeponowano na komisariacie Policji w Bielsku. Bielizna pochodzi z kradzieży, której dopuściły się dwie kobiety aresztowane jeszcze w dniu 4 bm.

ZAWODY PŁYWACKIE O PUCHAR MŁODYCH, które odbyły się w ub. niedzielę na miejskim stadionie pływackim, zgromadziły na starcie wielu obiecujących juniorów z Międzyszkolnego Klubu Sport., BBTS-u i Hakoahu. Na 100 i 400 m. stylem dowolnym zwyciężył pewnie Feuereisen, a drugim był Steuer. Szczególne zadowolenie wywołał liczny start dzieci do lat 12. W kategorii tej na 50 m. stylem dow. zwyciężyła Dawidowiczówna młodsza. 100 m. stylem dow. dla pań wygrała w ładnym stylu mistrzyni Polski, Dawidowiczówna (MKS) w czasie 1,25,8, a 100 m. na wznak — Kandlówna (Hakoah). Skokami z wieży popisywał się b. wielokrotny mistrz Polski Merz oraz trener Hakoahu p. H. Beck. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął MKS, który zdobył puchar ufundowany przez Śląski O. Z. P.

KINO RIALTO: Ostani Mohikanin.

Kronika bocheńska:

NA ODBUDOWĘ BRZEŚCIA. Z inicjatywy Kahału powstał w Bochni Oddział Centralnego Komitetu niesiena pomocy ludności żydowskiej w Brześciu n/Bugiem. W akcji biorą udział przedstawiciele wszystkich sfer społeczeństwa żydowskiego. Delegaci Komitetu rozpoczęli już zbiórkę pieniężną. Wszędzie spotykają się ze zrozumieniem tej akcji. Zebrane sumy zostaną przekazane Komitetowi Centralnemu w Warszawie za pośrednictwem Administracji „Nowego Dziennika" tak, że datki od 5 zł. począwszy będą wykazane imiennie.

AKCJA SZEKLOWA w naszym mieście została ukończona. Sprzedano ogółem 559 szekli — z czego: ogólni syjoniści sprzedali — 273, Mizrachi — 176 i Liga Pracującej Palestyny — 110 szekli.

STRAJKI. Po likwidacji strajków w cegielniach wybuchł strajk okupacyjny w fabryce naczyń kamiennych Henryka Münzera. Robotnicy żądają podpisania umowy zbiorowej i podwyżki płac. — Strajk wywołał w mieście ogólne zdziwienie, albowiem we fabryce Münzera płace robotnicze są dostatecznie wysokie a zatrudnionych jest stale zimą i latem pełnych 100 procent robotników i jak nas informują, nie było jeszcze wypadku wydalenia robotnika z pracy. W tych dniach ma się odbyć konferencja z udziałem Inspektora Pracy celem likwidacji strajku.

DZIWNE ZARZĄDZENIE KOMISJI POBOROWEJ. W roku bież. nastąpiła podczas poboru pewna „inowacja", a mianowicie: poborowych przekazanych do dalszego badania do Krakowa zatrzymywano przez cały dzień i noc w areszcie, by następnego dnia odstawić ich pod eskortą do szpitala w Krakowie. Conajmniej dziwnym w tym jest to, że inowację tę zastosowano tylko do poborowych żydowskich.

Kronika tarnowska:

KAHAŁ PRZY PRACY. Mimo złego stanu finansowego Gminy żydowskiej przystąpił zarząd kahalny do gruntownego remontu łaźni żydowskiej, a wkrótce, bo już z dniem 15. lipca b. r. rozpocznie się remont szpitala żydowskiego. W czasie od 15. lipca do 15. sierpnia b. r. będzie też szpital żydowski zamknięty. Wyłoniony przez zarząd kahalny komitet przeprowadza obecnie zbiórkę na cele zakupna aparatu Röntgena i urządzenia oddziału dla chorób zakaźnych przy szpitalu żydowskim.

ZMIANA W URZĘDZIE METRYKALNYM. W urzędzie metrykalnym nastąpiło onegdaj objęcie agend przez p.Dr'a Zygmunta Silbigera, jako prowadzącego metryki izraelickie, ponieważ dotychczasowy prowadzący metryki p. Brand został zawieszony w czynnościach. P. Dr. Silbiger zgłosił się też w prezydium Żyd. Gminy Wyznaniowej w charakterze prowadzącego metryki.

ZA KRADZIEŻ 30 KUR 8 MIESIĘCY WIĘZIENIA. Józef Bik z Padwi narodowej koło Mielca napadł w celach rabunkowych na gospodarstwo Pasteraków. Spłoszony jednak przez domowników, zdołał uciec — lecz udało mu się mimo to zabrać z gospodarstwa Pasteraka 30 kur. Za czyn ten odpowiadał przed tut. Sądm karnym i skazany został na karę więzienia przez 8 miesięcy bez zawieszenia. Bronił adw. Mgr. Mütz.

KIEROWNIK SEKTORU WIEJSKIEGO O. Z. N. Kierownikiem sektoru wiejskiego O. Z. N. na powiat tarnowski wybrany został podobno prof. Gabriel Dubiel, b. minister w pierwszym rządzie lubelskim Rz. P.

Kronika rzeszowska:

UROCZYSTE OTWARCIE SZPITALA ŻYDOWSKIEGO. Zgodnie z zapowiedzią odbyło się w niedzielę 13 bm. uroczyste otwarcie tut. nowego szpitala żydowskiego w obecności licznych reprezentantów władzy państwowej i samorządowej oraz tut. obywatelstwa. Uroczystość zagaił przewodniczący komitetu p. Eliasz Wang, a przemówienia okolicznościowe wygłosili rab. A. Lewin, delegat wydziału zdrowia urzędu wojewódzkiego we Lwowie dr. Neugebauer, wiceprezydent miasta Mgr. Pelc, ławnik magistratu dr. Hopfen, delegat centrali T. O. Z. w Krakowie Dr. A. Schwarzbart i wicestarosta Lasocki, który przeciął wstęgę, jako reprezentant władzy państwowej na znak otwarcia szpitala żydowskiego. W uroczystości wziął też udział chór synagogalny z kantorem Dinerem na czele, który odśpiewał modły. Odbył się też wpis reprezentantów władz i społeczeństwa żydowskiego do złotej księgi pamiątkowej. — Urządzona zbiórka pieniężna w czasie uroczystości przyniosła 3.800 zł. a prócz tej kwoty przypadła na rzecz komitetu szpitalnego kwota 3,000 zł. przekazana przez centralę żydowskiego towarzystwa ochrony zdrowia. Uroczystość wypadła pięknie i niewątpliwie żydowskie społeczeństwo poprze usiłowania komitetu zmierzającego do utrzymania tej instytucji.

Z ŻYD. TOW. OCHRONY ZDROWIA. Od kilku lat jest czynne w Rzeszowie towarzystwo ochrony zdrowia ludności żydowskiej jako oddział centrali, który mimo szczupłych funduszów może się poszczycić ładnym dorobkiem pracy. Z ramienia towarzystwa jest czynne ambulatorium z poradniami chorób wewnętrznych z szczególnym uwzględnieniem gruźlicy, chorób dziecięcych, oczu, chorób skórnych i wenerycznych. Od trzech zaś lat urządza tut. oddział pół-kolonie dla najuboższej dziatwy żydowskiej pod kierownictwem fachowych sił. Z półkolonij tych korzysta około 100 dzieci. W bieżącym roku również będą dzieci te korzystały z pół-kolonii wakacyjnej. Obecnie przystępuje towarzystwo do budowy własnego baraku na położonej blizko Rzeszowa Lisiej Górze, gdyż dotychczasowe pomieszczenie dla dziatwy w wiejskiej chacie jest niewystarczające. Plac pod budowę otrzymuje towarzystwo od magistratu miasta Rzeszowa, budowa jednak i utrzymanie pół-kolonii muszą pochłonąć większe fundusze, wobec czego jest potrzebne poparcie materialne społeczeństwa, które niewątpliwie nie odmówi koniecznych datków pieniężnych.

TRUP NA FESTYNIE. W Zwięczycy ad Rzeszów odbył się 13 bm. festyn urządzony przez komitet młodzieży wiejskiej. Na festynie doszło do bójki między młodzieżą, przy czym został zabity niejaki Kruczek ze Zwięczycy, a Bronisław Szalacha został ciężko ranny i w stanie nieprzytomnym przewieziono go do tut. szpitala. Ponadto jest kilku lekko rannych, którzy pozostają pod opieką domową.

Miniatury angielskie

Nic bardziej nie charakteryzuje narodu — aniżeli jego obyczaje: co kraj to obyczaj. A właśnie w małych rzeczach czasem bardziej się uwidocznia charakter narodu aniżeli w rzeczach wielkich. To też zebraliśmy bukiecik drobnych, a jakże charakterystycznych rzeczy o Anglii.

* * *

Prasa Rothermera — coś w rodzaju naszego rodzimego „koncernu" tylko że na większą skalę — wyolbrzymiła ostatnie wypadki katalońskie, podając wiele sensacyjnych wiadomości o górach trupów, o okrucieństwach rządowców podczas uśmierzania powstania.

W odpowiedzi na te nieścisłe informacje korespondenci na pół urzędowej agencji Reutera, Kondon General Press, Timesów, Manchester Guardian — a więc pism o różnym charakterze politycznym, obecni w Barcelonie wysłali do rządu katalońskiego list o następującej treści:

„Niżej podpisani zagraniczni korespondenci dowiedzieli się, że pewne zagraniczne pisma opublikowały nader przesadne wiadomości o wydarzeniach w Barcelonie, jak na przykład, że ulice zamieniły się w rzeki krwi, że trupy nagromadziły się w górach o wysokości trzech metrów; wobec powyższego, pragniemy w imię prawdy stwierdzić że podobne wieści nie mają nic wspólnego z rzeczywistą sytuacją. Sanitariusze pracowali skutecznie, i nie było ciał porzuconych na ulicy. Reszta informacji o których mowa, to czystej wody fantazja i produkt wymysłu z własnej głowy".

* * *

Mniej pochlebne świarectwo gospodyniom angielskim wystawia pismo „Evening Standard" donosząc w związku z przyjazdem dzieci baskijskich do Londynu że od kilku dni ambasada hiszpańska w dzielnicy arystokratycznej jest po prostu zasypywana korespondencją. Stosy listów otrzymano od praktycznych gospodyń angielskich, zapytujących, czy jakaś dziewczyna z krainy Basków nie nadawałaby się na służącą.

Paniusie angielskie są praktyczne: służąca baskijska na pewno nie ma znajomych, ma małe wymagania, wychodzić nie będzie, bo języka nie zna...

* * *

A oto trzy listy do redakcji liberalnego pisma „News Chronicle" z dnia 31 maja:

ŁABĘDZI ŚPIEW

„Czemu pisma upierają się przy używaniu absurdalnego zdania „łabędzi śpiew"?

W bajce łabędź śpiewa przed swą śmiercią, aczkolwiek nigdy przedtem w życiu nie śpiewał. Jeśli panowie w odniesieniu do ostatnich mów mister Baldwina lub mister Mac Donalda używacie wyrażenia „łabędzi śpiew" czy chcecie tym samym stwierdzić, że ci gentlemani nigdy przed tym nie przemawiali albo nigdy przed tym nie śpiewali"?

* * *

A teraz następny list:

10 SZYLINGÓW TYGODNIOWO

„Czytałem, że zjednoczony komitet niesienia pomocy Hiszpanii zwraca się do opinii publicznej o 10 szylingów tygodniowo dla każdego dziecka przybyłego z krainy Basków. Wierzę, szczerze że apel ten uda się zupełnie.

Ale wobec tego, że nasz bezrobotny otrzymuje tylko 2 szylingi tygodniowo na dziecko, sądzę, że rząd powinien wszystko uczynić by zwiększyć zapomogę dla angielskich dzieci".

A oto trzeci, króciutki list w tymże liberalnym piśmie:

BALDWIN

„Bez najmniejszej wątpliwości, dymisja mister Baldwina jest najlepszą wiadomością, jaką przeczytaliśmy w piśmie od wielu lat".

* * *

Jak wielką wagę przywiązują Anglicy do pamiątek związanych z koronacją świadczy następujący list do redakcji „Morning Post"

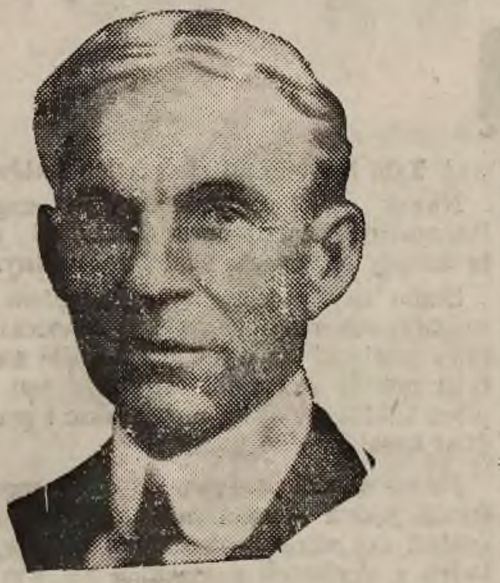
„Posiadam tabliczkę czekolady, wyprodukowaną w roku 1902 przez znaną firmę, na cześć koronacji króla Edwarda VII i królowej Aleksandry. Dotychczas przechowuję tę tabliczkę nienaruszoną, jest ona jeszcze w świetnym stanie. Jest dla mnie rzeczą niezmiernie ciekawą dowiedzieć się w gronie czytelników Pańskiego pisma, czy ktoś zachował jeszcze podobną pamiątkę, i czy posiada ona jakąś wartość" (sic!).

* * *

Ten oto mały bukiet rzeczy małych był najmniej wielkiego narodu nie pomniejsza. Ukazuje go, jak Francuzi powiadają — ze strony schodów kuchennych — „w pantoflach".

CHARAKTER REGULARNEJ WOJNY MA WALKA FORDA ZE ZWIĄZKAMI LEWISA

Co się dzieje w Cleveland — Samoloty zaopatrują pracujących w żywność Ford licytuje się z Lewisem



FORD

(j) Donosiliśmy już o ostrej walce, jaka toczy się obecnie w Ameryce pomiędzy związkami robotniczymi z Johnem Lewisem na czele a Fordem, największym producentem samochodów. Lewis i jego organizacja, używająca w skrócie liter C I. O. (Committee for Industrial Organisation — Komitet Organizacji Przemysłowej) zdołała już sobie wywalczyć w drodze ustawodawczej t. zw. „Prawo Wagnera“ — stanowiące o uznaniu legalnego przedstawicielstwa tego związku w łonie fabryk oraz legalizujące umowy zbiorowe.

Niemal cały przemysł, poza kilku wielkimi stalowniami, uznał nowe prawo. Oparł mu się przede wszystkim Henryk Ford, który w swej broszurze, zatytułowanej „Fordyzmy“ wywodzi, że on sam potrafi lepiej pomóc swoim własnym robotnikom, niż ich związki.

Walka, jaką wypowiedział Lewis temu stanowisku Forda, z dnia na dzień stawała się ostrzejsza. Walka rozgorzała w całej pełni nie tylko w zakładach Forda, ale i w nielicznych wielkich hutach stali, gdzie dyrekcja opiera się związkowcom Lewisa i — nie przebierając w środkach — zdołała zachować u siebie znaczną grupę robotników, którzy do C. I. O. przystać nie chcą.

Stolicą stali jest Cleveland, podobnie jak Detroit jest stolicą samochodów. W Cleveland strajkuje obecnie 90.000 robotników, jako protest przeciwko nieuznawaniu przez wielkie zakłady w tym mieście „prawa Wagnera“. Podczas, gdy związkowcy strajkują — robotnicy, pozyskani przez dyrekcje — pracują. Praca ta odbywa się w warunkach niezwykłych. Dość powiedzieć, że robotnicy nie strajkujący — są jak w oblężonej twierdzy. Oblegającymi są ich towarzysze pracy — ludzie z pod znaku Lewisa.

Strajkujący obstawili wszystkie wejścia na teren fabryki i nie wpuszczają do niej nikogo. Ci, którzy z nimi nie idą ręka w rękę — mogą tylko pozostawać w murach fabryk i hut. Gdy raz wyjdą, nikt ich już do fabryki nie wpuści. Ludzie Lewisa nie dopuszczają również do zaopatrywania pracujących w prowiant.

Po raz pierwszy w dziejach walk o prawo robotnika zostało wciągnięte w grę lotnictwo. Prawdziwe samoloty wojene, stanowiące własność „Republic Steel Corporation“ wzbiły się z miejscowego lotniska i, zaopatrzone w najniezbędniejszy prowiant, poszybowały ponad tereny fabryczne, by wiernym dyrekcji robotnikom zrzucić zapasy posiłku.

Strajkujący, ludzie Lewisa, byli wobec tego powietrznego sposobu zaopatrywania przeciwnika w żywność bezsilni.

Wzmogli jednak zato ludzie spod znaku C. I. O. swe pikiety na dole: drogą lądową nie przechodzi obecnie do zakładów ani gram żywności, ani kilogram surowca. Nawet drogi, wiodące do Cleveland, którymi dowoziły wielkie stalownie swój materiał, zostały przez strajkujących zniszczone: nie było jeszcze tak ostrej walki, a mającej wszelkie pozory wojny, pomiędzy pracobiorcami a pracodawcami.

Jeśli mimo to stalownie odważają się na przyjmowanie wagonów ze złomem — strajkujący atakują całe pociągi, przewracają wagony i wprowadzają przez to zamęt w połączeniach kolejowych w kierunku Chicago i Saint Louis.

W Youngstown, gdzie ten sam koncern posiada swe zakłady doszło przed paru dniami do całonocnej walki strajkujących z policją. Tak brutalnej walki nie było w Ameryce od roku 1919.



JOHN L. LEWIS

Łącznie 21 zakładów przemysłu stalowego jest obecnie w oblężeniu przez robotników zsyndykalizowanych. Straty już poniesione przez przemysł wskutek tego stanu rzeczy, obliczane są na około 3 miliony dolarów.

Henryk Ford w swej walce z Lewisem wziął się na inny sposób. Oto najpierw ogłosił on wyższą taryfę płac, niż żądali robotnicy w umowie zbiorowej. Obecnie Ford wystąpił z nowym pociskiem olbrzymiego, trzeba przyznać kalibru, wymierzonym w ludzi Lewisa: ogłosił u siebie 32-godzinny tydzień pracy.

Ten manewr ma w istocie dwa ostrza, jednym zwraca się przeciwko C. I. O., a drugim godzi w cały przemysł samochodowy Ameryki, a więc w konkurencję Forda z wielkimi zakładami General Motors na czele. Albowiem, gdy Ford ustali u siebie 32 godziny pracy — związki Lewisa postawią ten sam postulat w innych fabrykach. Grozi to nieobliczalnymi następstwami, gdyż — jak twierdzą znawcy — gospodarka Stanów Zjednoczonych nie wytrzyma tak wielkiej redukcji pracy.

Ford nie dba jednak o nic: chce zniszczyć Lewisa — to jego cel naczelny.

Zobaczymy jak się ta walka zakończy.

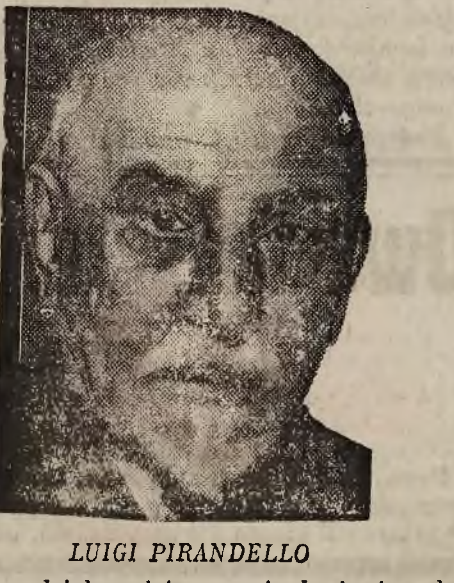
Talent zrodzony z obłędu

Nieuzasadniona zazdrość żony stała się bodźcem i twórczą inspiracją dla Pirandella

(j) Od dnia śmierci najznakomitszego dramaturga włoskiego, Luigi Pirandello, autora długiego szeregu sztuk, grywanych w ostatnich latach na wszystkich scenach europejskich, ukazało się już wiele prac literackich, poświęconych jego życiu i twórczości. Wśród wielu tych prac czołowe i zupełnie osobliwe miejsce zajęła opublikowana ostatnio książka M. Nardelli'ego pod tytułem „Człowiek tajemniczy“.

Osobliwość tej książki polega na tym, że została ona napisana przez osobistego przyjaciela Pirandella i oparta jest na bezpośrednich poufnych zwierzeniach wielkiego pisarza. Nardelli opowiada w niej dzieje życia pisarza od najwcześniejszego dzieciństwa i, co najciekawsze, podaje do wiadomości publicznej sensacyjne rewelacje o podłożu, na którym rozkwitła niesamowita twórczość Pirandella.

Opowiadając o dzieciństwie znakomitego twórcy, Nardelli wspomina o tym, że Pirandello już jako dziesięcioletni chłopiec był fanatykiem teatru i w jedenastym roku życia zorganizował własny... teatr, dla którego napisał tragedię w pięciu aktach. Niestety, pierwsze to



LUIGI PIRANDELLO

sceniczne dzieło mistrza zaginęło i nie udało się go odszukać.

Jako szesnastoletni chłopiec Pirandello zaręczył się z jakąś panienką, z którą jednak wkrótce zerwał i dopiero kilka lat później ożenił się z młodą kuzynką swego ojca.

Małżeństwo to stało się punktem zwrotnym nie tylko w jego życiu, ale w dziejach jego twórczości.

Pierwsze dziesięć lat małżeńskiego współżycia przebiegło w spokoju i szczęściu, na pracy i wychowaniu trojga dzieci. Nagle po dziesięciu latach małżeństwa żona Pirandella stała się gwałtownie zazdrosna o męża. Zazdrość graniczyła z obłędem.

Zazdrość ta była zupełnie bezpodstawna. Pirandello był najwierniejszym z mężów. Ale nic nie zdołało przekonać jego żony. Pirandello był tym złamany.

— „Jeżeli ona widzi we mnie to czego we mnie nie ma, — rozpaczał — jeżeli nie zdolny jestem skorygować fałszywego pojęcia, jakie ona sobie o mnie wyrobiła, jeżeli oczywistość faktów nie przemawia do niej, jeżeli szczera spowiedź z całego mego życia nie znajduje w niej wiary, w takim razie...“

I w mózgu prześladowanego niesłusznymi podejrzeniami pisarza rodzi się myśl, która staje się następnie przewodnią myślą całej jego twórczości. Jest to myśl, że istnieją dwie rzeczywistości, że człowiek jest rozdwojony, że kim innym jest dla siebie a kim innym dla drugich, że nie ma bezwzględnej prawdy, że wszystko jest względne.

Tropiony, maltretowany, doprowadzony do obłędu przez zazdrosną żonę, Pirandello zaczyna tworzyć powieści i sztuki na kanwie tej

Telegramy z ostatniej chwili

Za dużo wiedzieli o stosunkach armii czerwonej z Reichswehrą

LONDYN 15. 6. (B) Korespondent dyplomatyczny „Morning Post“ wyraża opinię, że Tuchaczewskij i 7 generałów zostali rozstrzelani dlatego, ponieważ za dużo wiedzieli o dawnych stosunkach między armią czerwoną a niemiecką Reichswehrą i prawdopodobnie nosili się z myślą odnowienia węzłów przyjaźni między Sowietami a Niemcami.

Pogłoska, jakoby Tuchaczewskij i 7 generałów rozstrzelani zostali dlatego, że zdradzili ważne tajemnice wojskowe obcemu mocarstwu nie jest zgodna z rzeczywistością.

Ostatnie chwile skazańców

Paryż 15. 6. (B) Korespondent moskiewski „New York Herald Tribune“ ogłasza sprawozdanie o ostatnich wypadkach w Rosji sowieckiej.

Po ogłoszeniu wyroku przez sąd późną nocą z soboty na niedzielę, na mocy którego skazani zostali pozbawieni swych rang wojskowych, zerwał skazanym jeden z oficerów emblematy i odznaczenia wojskowe, inny zaś podarł na nich mundury na znak, że skazani nie mają więcej prawa mundurów tych nosić. W ten sposób zdegradowani i zdyskwalifikowani honorowo maszerowali Tuchaczewskij i 7 generałów gęsiego ze sali sądowej. Taki był ostatni rozkaz ich katów.

Nawet zwłoki rozstrzelanych zaginęły. Przypuszcza się tu powszechnie, że zwłoki te zostały spalone, a popiół rozsypany.

Stalin zajęty jest ciągle badaniem sprawozdań, oskarżających reżim sowiecki. Dyktator sowiecki nie wychodzi z ściśle zamkniętych murów Kremla i strzeżony jest pilnie przez zaufane wojska mongolskie i przez oddział kozaków dońskich.

Pismo donosi następnie o okolicznościach wśród jakich skazani zakończyli swe życie: Zostali oni skazani zgodnie z ustawą, ale żaden z obywateli sowieckich nie wie jakie były dalsze koleje skazanych po wyjściu ze sali sądowej na Kremlu aż do chwili egzekucji.

Odkrycie grobu Marii Wecsery

Echa tragedii w Mayerlingu

Praga, 15. 6. (Centropres) Prasa czechosłowacka donosi, że w Pardubiczkach koło Pardubic w Czechach znalazł tamtejszy grabarz podczas kopania nowego grobu w głębokości 250 cm trumnę cynową z pozłacanymi krańcami, w której znajdował się szkielet młodej kobiety z rozbitą czaszką. Grób ten, leżący w poprzek innych grobów nie jest rejestrowany w spisie grobów miejscowego cmentarza. O odkryciu tego zawiadomiono władzę kościelne i policyjne.

Odkrycie tego grobu przypomina tragedię w Mayerlingu. Baronówna Maria Wecsery, która na zamku w Pardubiczkach spotykała się z arcyksięciem Rudolfem i która stała się, jak wiadomo ofiarą głośnej tragedii, miała być rzekomo w tajemnicy pochowana na tym cmentarzu przez hrabiego Larischa, żyjącego w zażyłych stosunkach z arcyksięciem Rudolfem. Hrabia Larisch miał to uczynić na rozkaz cesarza. Dotychczas nie udało się stwierdzić, czy pogłoski te polegają na prawdzie. Faktem jest, że baronówna Wecsery chętnie przebywała na zamku w Pardubiczkach i że tam spotykała się z swym książęcym kochankiem.

DEMENTI.

Wiedeń, 15. 6. „Neuigkeit Weltblatt“ dementuje pogłoski, jakoby pod Pardubicami w Czechosłowacji odkryto zwłoki baronówny Marii Vetscery, bohaterki tragedii w Mayerlingu. Prasa czeska doniosła, jakoby cesarz Franciszek Józef kazał pochować ją w r. 1889 aż pod Pardubicami. Gazeta stwierdza, że Vetscera leży do dnia dzisiejszego w Heiligenkreuz pod Wiedniem i nigdy nie była pochowana w Czechosłowacji.

---

przewodniej myśli, zaczerpniętej z własnych doświadczeń małżeńskich. Im bardziej pogłębia się szaleńcza zazdrość żony, tym bardziej pogłębia sę jego twórczość.

Kto inny na miejscu Pirandella opuściłby dom, który zmienił się w piekło, uciekłby w świat i zaczął tworzyć w zdrowej atmosferze rozsądku. Pirandello ani myśli o ucieczce, co raz mocniej związuje się ze swym domem, co raz bardziej zbliża się do żony.

Płyną lata. Zazdrość żony, mimo braku jakichkolwiek podstaw, tworzy sobie sztuczne fikcje i podnieca się nimi, a Pirandello, nie mający ani dnia ani nocy spokojnej, staje u szczytu swej twórczości.

Wreszcie pewnego dnia żona Pirandella dostaje ataku ostrego szału. Lekarze stwierdzają u niej rozwijający się już od dawna obłęd i zamykają ją w szpitalu dla obłąkanych.

Osobisty dramat Pirandella kończy się tym ponurym finałem. Ale twórczość jego nie zamiera. Przeżyte cierpienia są niewyczerpaną skarbnicą twórczych natchnień. Wielki pisarz czerpie z tej skarbnicy do końca życia. I zdaje sobie sprawę z tego, że zawdzięcza ją żonie, która przez tyle lat była podświadomie źródłem jego natchnienia i „materiałem“ do głębokich studiów psychologicznych.

Ukazane nam przez Nardelli'ego tragiczne dzieje życia Pirandella stawiają nas wobec zdumiewającego zjawiska psychologicznego. Oto obłęd żony stał się źródłem genialnej twórczości literackiej męża.

Bilbao broni się jeszcze!

Paryż, 15. 6. (R) Wbrew informacjom, rozglaszanym przez rozmaite radiostacje, rozgłośnia w Bilbao prowadziła w ciągu dnia wczorajszego swój zwykły program, składający się z audycyj muzycznych i informacyjnych. Z komunikatów tej rozgłośni dowiadujemy się, że zostały wydane dalsze zarządzenia dla ewakuacji dzieci baskijskich w ciągu dnia dzisiejszego.

W związku z akcją wojskową radio Bilbao oświadcza, że natarcie powstańców trwa nadal na wszystkich odcinkach. Wojska baskijskie walczą zawzięcie pod huraganowym ogniem artylerii nieprzyjacielskiej. Lotnictwo powstańcze bombardowało Las Arenas, Portugalette i szereg innych miejscowości na tylach wojsk broniących miasta.

Madryt, 15. 6. (R) Komunikat oficjalny ministerstwa obrony narodowej donosi: Armia środkowa: zajęliśmy stanowiska nieprzyjacielska w Casa del Labor, zajęliśmy kościół Casa de Guarda w Casa del Campo. Nieprzyjaciel cofnął się ze swych stanowisk na cmentarz. Na froncie biskajskim napór powstańców trwa w dalszym ciągu przy bardzo silnym poparciu artylerii i lotnictwa. Oddziały nasze wycofały się na zgóry przewidziane stanowiska drugiej linii, gdzie walczą zawzięcie.

Bilbao, 15. 6. (R) Korespondent Havasa donosi, że prezydent rządu baskijskiego Aguirre przemawiał wczoraj do zgromadzonych mieszkańców stolicy wzywając ich do wytrwałej walki przeciw najeźdźcom. Prezydent zapowiedział, że kobiety i dzieci będą musiały przymusowo opuścić miasto.

Dwa klasztory i synagoga — spłonęły na Litwie

(Specjalna służba informac. „Now. Dziennika“)

Ryga, 15. 6. Z Kowna donoszą, że w klasztorze męskim w Wiłkomierzu powstał pożar, który przerzucił się na klasztor żeński, następnie na synagogę i na 8 większych domów. 5 osób, w tym jedna zakonna, odniosła ciężkie oparzenia.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt owej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, OrzeszkHochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.